

KS. BISKUP MICHAŁ BARTŁOMIEJ TARŁO OPIEKUN UBOGICH¹

Przepiękną postacią Kościoła w Polsce z końca XVII i początku XVIII wieku jest ks. Michał Bartłomiej Tarło, najpierw wizytator misjonarzy polskich i proboszcz parafii św. Krzyża w Warszawie, następnie biskup poznański.

Michał Bartłomiej z Czekarzewic Tarło, h. Topór, urodził się 24 sierpnia 1656 roku w Lubowli na Spiszu z ojca Jana, wojewody lubelskiego, a od roku 1665 sandomierskiego, i Anny z Czartoryskich, wojewodzianki wołyńskiej. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim. W roku 1676 wysłał go ojciec na dalsze studia do Rzymu. W tym samym czasie odprawiał jego ojciec, Jan Tarło, wraz z księciem Czartoryskim rekolekcje u misjonarzy świętokrzyskich w Warszawie. Rekolekcjami tymi kierował wówczas ks. Godquin. Między wojewodą sandomierskim a misjonarzem świętokrzyskim zawiązała się szcera przyjaźń. To też, skoro Jan Tarło dowiedział się, że syn jego zamierza poświęcić się studiom teologicznym, poradził mu zgłosić się do seminarium Zgromadzenia Księża Misjonarzy na Monte Citorio w Rzymie. W roku 1677, dnia 25 sierpnia wstąpił młody Tarło do Zgromadzenia Misji, a po dwóch latach, 27 sierpnia 1679 roku, złożył w Rzymie śluby św. Bezpośrednio potem, zawezwał go ówczesny generał misjonarzy, ks. Edmund Jolly, do Paryża. Tam ukończył młody Tarło studia filozoficzno-teologiczne i został wyświęcony na kapłana. Ksiądz Jolly, widząc jego nadzwyczajne zdolności, zamianował go profesorem filozofii w domu centralnym Zgromadzenia Misji przy św. Łazarzu w Paryżu.

¹ Przedruk artykułu: *Ks. biskup Michał Bartłomiej Tarło, opiekun ubogich*, „Caritas”, 2(1946), nr 5, s. 15-17.

W owym czasie sprawowali w Polsce rządy w poszczególnych domach misjonarskich superiorzy – Francuzi. Ks. Godquin, superior warszawski, nalegał usilnie, by przysłano księdza Tarłę do Polski. Tak się też stało. W roku 1685 został młody, 29-letni ks. Tarło superiorem domu świętokrzyskiego, proboszczem parafii i wizytatorem Zgromadzenia Misjonarzy w Polsce. Był on pierwszym wizytatorem nowo utworzonej w roku 1685, na konwencji generalnym w Paryżu, prowincji polskiej. W chwili objęcia rządów wizytatorskich, zastał Tarło w Polsce trzy „domy: w Warszawie (św. Krzyża), w Chełmnie i Krakowie na Zamku.

Jako wizytator rozwinął wszechstronną działalność. Starał się zarówno o zewnętrzny, jako też i o wewnętrzny rozwój swego zgromadzenia. W roku 1665 przyjął fundację domu misjonarzy w Wilnie. Osobiście układa się z biskupem Kotowiczem i kapitułą wileńską, by wspólnie obmyślić plany działania na przyszłość. W ciągu urzędowania wizytował kilkakrotnie dom wileński na górze Zbawiciela, a w roku 1695 poświęcił kamień węgielny pod wspaniały kościół Zbawiciela. W roku 1686 założył Tarło dom Zgromadzenia XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. W sprawie fundacji tego domu toczyły się długie pertraktacje Tarły z Wielopolskim, właścicielem pałacu stradomskiego. Za jego rządów powstały jeszcze domy w Przemyślu i Samborze (1687) oraz w Łowiczu (1689). Wszystkie te placówki obowiązane były, zgodnie z duchem powołania misjonarskiego, odbywać misje ludowe i wychowywać przyszłych kapłanów.

Ksiądz Tarło był również właściwym budowniczym monumentalnego kościoła św. Krzyża w Warszawie. Co prawda budowę tego kościoła rozpoczął był jeszcze w roku 1682 ówczesny superior ks. Godquin. W tym bowiem roku królewicz Jakub Sobieski położył w obecności biskupa poznańskiego, St. Wierzbowskiego, kamień węgielny pod świątynię. Kościół budowano według planów włoskiego architekta na dworze króla Sobieskiego – Józefa Bellottiego. W 1693 roku ukończono dolny kościół. Konsekwował go sufragan wileński ks. biskup Jan Kirszenstein. W roku zaś 1696 stanął już kościół górny, poświęcony przez księdza wizytatora Tarłę (1 kwietnia). Pierwszą Mszę św. w nowo poświęconym kościele odprawił nazajutrz nuncjusz papieski Andrzej Santa Croce. Pod koniec tego roku dokonał prymas kardynał Michał Radziejowski, w obecności królowej Marii Kazimiery, konsekracji kościoła górnego. Koszta budowy wyniosły 800.000 złp. Znaczną

część tej sumy ofiarował Tarło z własnych swych majątków i funduszków. Zajął się też skwapliwie urządzaniem wnętrza kościoła. Zbierał potrzebne na ten cel fundusze – a przyznać trzeba, że kościół świętokrzyski wybitnych i licznych miał dobrodziejów. W roku 1689 wystawił ganek żelazny na gzymsie kościoła oraz ambonę żelazną, dzieło braciszka misjonarskiego Michała Tetera. W roku 1700 zbudowano kaplicę Matki Boskiej. Mógł Tarło przyozdobić pięknie to największe swoje dzieło, bo proboszczem św. Krzyża był przez długie lata, od 1685 do końca 1709 r. Z końcem 1696 roku poświęcił biskup inflancki, ks. Mikołaj Popławski, sześć ołtarzy bocznych.

Naprzeciw kościoła św. Krzyża w Warszawie znajdował się kościółek dominikański, przy którym istniało Bractwo Różańcowe. Przy kościele zaś św. Krzyża założono w roku 1688 Bractwo św. Rocha. Obydwa te bractwa toczyły często gorszące spory o pierwszeństwo w procesjach tak, że współzycie wzajemne stawało się coraz uciążliwsze. Widząc to, postanowił ks. Tarło raz na zawsze położyć kres owym niesnaskom. Poleciał więc promotorowi Bractwa św. Rocha, ks. Wawrzyńcowi Benikowi, opracować dla tego bractwa odrębne nabożeństwo, które miało być przez członków Bractwa św. Rocha śpiewane w kościele w czasie nieszporów w okresie Wielkiego Postu. Tu leży początek przepięknych polskich „Gorzkich Żalów”. Wydano je po raz pierwszy w roku 1707 pt.: *Snopek Mirry, czyli rozpamiętywanie gorzkiej Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Gorzkie Żale wywodzą się z średnio-wiecznych misteriów religijnych. Tarło zatwierdził to nabożeństwo najpierw dla kościoła św. Krzyża; z kolei rozpowszechniło się ono w krótkim czasie w całej diecezji poznańskiej (za rządów ks. biskupa Tarły), a następnie w całej Polsce. Po dziś dzień są Gorzkie Żale jednym z najulubieńszych nabożeństw, znanych w każdej naszej parafii.

Bardzo owocnie pracowało za czasów ks. Tarły przy parafii Bractwo św. Rocha. Głównym celem tegoż było: „Czynne ratowanie nędznych i chorych, tak co do ciała, jak i duszy i świadczenie ostatniej posługi zmarłym”. W parafii starali się członkowie bractwa o to: „Aby ubodzy parafianie św. Krzyża i ci, co do Bractwa św. Rocha wpisani są, zwłaszcza w chorobach, przy ubóstwie i niedostateczności, z miłosierdzia chrześcijańskiego usługę i pomoc mieć mogli”. A dalej: „By bracia i siostry tegoż bractwa większy mieli pochop i okazję do ćwiczenia się w uczynkach miłosiernych, a mianowicie ubogim chorym usługę czyniąc na wzór patrona św. Rocha”. Bractwo miało z począt-

ku maleńki szpitalik (właściwie była to infirmeria) przy dzisiejszej ulicy Nowy Świat. W roku 1707 założył Tarło szpital, zakupił kamienicę i grunt naprzeciw kościoła św. Krzyża i przebudował go. W ten sposób powstał istniejący do niedawna, a zniszczony w czasie powstania 1944 r., szpital św. Rocha w Warszawie. Zarząd tego szpitala oddało bractwo Siostrom Miłosierdzia. Ks. Tarło opiekował się w późniejszych jeszcze latach tym dziełem. Jako biskup poznański zapisał szpitalowi św. Rocha własną swoją wieś Stanisławice.

Tarło, jako pierwszy wizytator polskich misjonarzy, może słusznie być nazwany ojcem prowincji polskiej. Starał się bowiem położyć silny fundament pod budowę Zgromadzenia Misjonarzy w Polsce. W tym celu trzeba było dbać o szerzenie ducha świętego Założyciela, Wincen-tego a Paulo. Nie bez wpływu Tarły ukazał się pierwszy „Żywot Sługi Bożego Wincen-tego a Paulo, Fundatora i pierwszego generała Congregationis Missionis”, dzieło ks. Akamiego, w przekładzie krakowskiego misjonarza ks. Franciszka Delpacy (Kraków 1688). Żywot ów miał rozbudzić w misjonarzach miłość do powołania, a wiernym przedstawić wielkiego apostoła chrześcijańskiego miłosierdzia.

W swych listach okólnych, wysyłanych co roku do wszystkich domów misjonarskich w Polsce, poruszał Tarło aktualne zagadnienia. W nowo utworzonych domach trzeba wprowadzić od razu wszystkie zwyczaje misjonarskie i ćwiczenia duchowne, nakazane regułami. Kładzie nacisk na rozmyślanie. W miejsca francuskich medytacji wprowadza materiały do rozmyślań w języku polskim, a dla niezna-jących języka polskiego – w języku łacińskim. Zwraca uwagę na jednolitość w ubiorze, postępowaniu i działaniu, zarówno w domu, jak też w zek-tnięciu ze światem okólnym, w kazaniach, na misjach. Zaleca misjo-narzom ducha miłości wzajemnej, ducha posłuszeństwa i szacunek dla przełożonych.

Odnaczał się ks. Tarło gorliwością wielką. Z zapałem głosił nauki dla ludu w czasie misji i rekolekcji. Miał odwagę mówić prawdę wy-bitnym osobistościom, a nawet samemu królowi. Opowiadają, że pewnego razu odprawił uroczystą wotywę o Duchu Świętego, po czym procesjonalnie udał się z podwładnym sobie duchowieństwem do pałacu saskiego, wytknął królowi jego gorszące życie i zagroził sądem Bożym. Fakt ten zadecydował, że August II zrobił go później biskupem poznańskim.

W czasie swych rządów wizytatorskich był Tarło aż trzykrotnie w Paryżu na konwencie generalnym. Skoro wrócił po raz trzeci z Paryża do Warszawy, zastał w Polsce opłakane stosunki – walkę stronictw i wewnętrzne rozdarcie kraju. W tych ciężkich dla Ojczyzny chwilach Opatrzność Boża zgotowała mu nowe pole pracy.

Jako kapłan-misjonarz złożył Tarło, za pozwoleniem generała ks. Jolly, ślub, że nie będzie pragnął żadnych godności i dostojęństw kościelnych; nie ubiegał się też o nie. W roku 1709, gdy bawił na wizytacji chełmińskiego domu misjonarzy, wezwał go August II do siebie do Torunia i oświadczył mu, że mianuje go biskupem poznańskim. Dla Tarły była to niespodzianka, bo nigdy o żadnej godności nie myślał. Wymawiał się więc wszystkimi możliwymi sposobami od tej godności. Sprawa oparła się o Rzym. Papież Klemens XI miał już o Tarle dokładne relacje. Słyszał o jego gorliwej pracy apostolskiej i osobistych zaletach charakteru. To też kazał wysłać do Tarły, przez kardynała Pauluzzi’ego pismo następującej treści: „Opinię, którą Ojciec św. o wybornych cnotach twoich z relacji wielu godnych ludzi dawno powziął i ma w sercu, list twój pisany do tegoż Ojca św. mocno utwierdził. Że się bowiem, nazywasz człowiekiem nic nie wartym i do biskupiego urzędu niesposobnym, to bierze za dowód wielkiej pokory i skromności twojej. Zaczem, choć Jego Świątobliwość wielce chwali twoją pokorę chrześcijańską, jednak prośbie twojej nie może zadośćuczynić i owszem ciebie z ślubu, jakimkolwiek sposobem uczynionego, albo z przysięgi o nieprzyjęciu choć dobrowolnie ofiarowanej godności kościelnej dyspenzuje, abyś sumiennie i godziwie mógł przyjąć biskupstwo poznańskie. Jawna jest twoja mądrość Ojcu św., złączona z osobliwą żarliwością o honor boski”. Zagroził mu w końcu papież karami kościelnymi, jeśliby sprzeciwił się jego woli.

Odchodząc na biskupstwo poznańskie, wydał Tarło do misjonarzy list pożegnalny (11 VI 1710), nacechowany tonem pełnym serdeczności i miłości braterskiej; przeprosza wszystkich za popełnione uchybienia, zachęca do ukochania swego powołania, a duch powołania, to duch pokory, prostoty, umartwienia, gorliwości, miłości i posłuszeństwa. Ogłasza wreszcie, że jego następcą na urzędzie wizytatora będzie ks. Michał Kownacki.

W pierwszym swym liście pasterskim do duchowieństwa i wierznych, wydanym 1 sierpnia 1710 roku, podaje Tarło cały program swej przyszłej pracy. Zaznacza w nim, że: „Wszystkie myśli nasze, aplikacja

cje, siły i pieczołowania za pomocą Boską do tego obrócić umyśliliśmy, ażeby we wszelkim, ile można będzie, dusz nieoszacowaną krwią Pana i Zbawiciela naszego odkupionych, a opiece i staraniu naszemu powierzonych, jako najwierniejszy mogliśmy mieć dozór, o zbawienie się ich starając, na wzór Najwyższego Pasterza, który duszę Swoją położył za owce swoje i zdrowia i życia naszego (kiedy by tego potrzeba była) nie żałując”.

Urząd biskupi rozpoczął Tarło w ciężkich bardzo czasach, kiedy „prócz wielkich plag”, karze Pan Bóg ludzi „plagą morowego powietrza”. Tu w całej pełni okazała się troska pasterza o jego owieczki. Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie zaleca modły i posty, by Pan Bóg odwrócił nieszczęścia. Każe modlić się do św. Rocha, „patrona od morowego powietrza”. Proboszczom nakazuje, by w tych ciężkich warunkach nie opuszczali swego stanowiska. Mają okazać się dobrymi pasterzami, a nie najemnikami. Wreszcie udziela biskup Tarło szczegółowych uwag, jak się kapłani i ludzie świeccy mają zachowywać w czasie zarazy. Ludzi zapowietrzonych pleban powinien odosobnić od ludzi zdrowych, by ich nie pozarażać. W razie potrzeby należy kościoł zamknąć, a nabożeństwa mają odprawiać się na cmentarzu lub innym godziwym miejscu. W każdym niemal słowie przebija nadzwyczajna gorliwość pasterza o swe owieczki. Trzeba spieszyć im z pomocą duchowną, ale materialną także. Bogatych zachęca do dawania jałmużny. „Nie lepiej że, pisze Tarło we wspomnianym liście pasterskim, dla miłości Boskiej, poratowania bliźniego rozdać, czego podobno sam nie zażyjesz i prędką śmierć odbierze, czy nie lepiej skarbić sobie w niebie, nie żałując bliźniemu, w ostatniej potrzebie zostającemu, aniżeli żeby to, co tak chciwie, a częstokroć niesprawiedliwie nabywasz, robactwo w spichlerzach popsowało, albo złodziej wykradł, albo ogień spalił, albo jakim innym przypadkiem (które Pan Bóg na niemiłosiernych dopuszczać zwykł), w niwecz się obróciło i zginęło? Czy nie lepiej i słuszniej na zachowanie zdrowia i życia, tak wielu od głodu po lasach i polach umierających, z wielką przed Panem Bogiem rozdać zasługą, aniżeli na zbytkach, pijatykach, z obrazą Boską i utratą duszy własnej przemarnować?”

Kiedy w roku 1714 nastąpił w Polsce wielki głód, Tarło przybył wówczas, zgłodniałym rzeszom z pomocą. Opowiada o tym naoczny świadek ks. Florian Jaroszewicz w swej książce: „Matka Świętych Polska” (cz. III, str. 198): „Paś owieczki swoje nie tylko pokarmem

słowa, ale ubogie i zgłodniałe chlebem doczesnym i sowitemi jałmużnami; r. P. 1714 nastąpił głód wielki w całej Polsce, tak że ludzie puchli i gęsto umierali, dosyć że w jednej wiadomej mi parafii, w której ludzi, już sposobnych do spowiedzi było siedem tysięcy, wymarło dwa tysiące ludzi. Otworzył Tarło, litościwy ojciec i pasterz, spichlerze swoje, ujął sobie wiele potrzeby, a nędzne ludzkie opatrywał i żywił, czynił za nich suplikacje i pokuty, żarliwymi kohortami zagrzewał bogate panny do litości chrześcijańskiej...”.

Jeszcze dobitniej występuje troska o ubogich w kazaniu biskupa Tarły, wygłoszonym 4 lutego 1715 roku w kolegiacie św. Jana w Warszawie na zakończenie 40-godzinnej nabożeństwa. W kazaniu tym tłumaczył Tarło słuchaczom, że miłość ku ubogim sprawuje królestwu pokój. A przecież kazanie to wygłosił wówczas, gdy Polska stała się terenem ciągłych walk. Do klęsk wojny, dodajmy inne, nie mniej gorsze, jak zaraza, głód i nieurodzaj. Sława kaznodziei odnosiły się głównie, do „wielkich tego świata”, którzy licznie przybyli na to nabożeństwo. Myśl: *Diligite pauperes, miłujcie ubogich*, jest tu po mistrzowsku przeprowadzona. Posłuchajmy słów Tarły: „Polsko, Ojczyzno moja, życzyłeś sobie, pragniesz i żądasz pokoju? Nie wątpię, że wszyscy jednym głosem, wyjąwszy niewielu, niektórych, którzy to radzi *piscantur in turbido*, którym to Mars złote lubo niesprawiedliwe częstokroć przysposabia żniwo, którzy to pod pretekstem wojny ekspresjami, najazdami, kontrybucjami, paletami, ekstorsjami, niewypowiedzianem okrucieństwem nad ubogim ludem zubożyci się, panami zostali. Tych, mówię, niewielu wyjąwszy, nie wątpię, że cała utrapiona Ojczyzna jednym by z głębokości serca odpowiedziała głosem: *Pacem te poscimus omnes*, pokoju żądamy, pokoju pragniemy, pokoju wyglądamy. Da go dobrotliwy i miłosierny Bóg, bylebyśmy ubogich kochali, ubogim czynili dobrze, nad ubogimi miłosierdzie i politowanie mieli... Wołam do was wszystkich, wołam do każdego z osobna, wołam do was, duchowni i świeccy, wołam do was panowie senatorowie, urzędnicy, do was szlacheckiego stanu, do was kondycji miejskiej, do was kupcy, rzemieślnicy, do was przytomni i nieprzytomni, do was wszystkie owieczki biskupstwa mojego, wołam do ciebie, cała Polsko: *Diligite pauperes et Dominus dabit pacem in finibus vestris, kochajcie ubogich, a Bóg da wam pokój*”. Straszny czyni Tarło wyrzut tym panom, którzy krzywdzą ubogich i nie mają nad nimi miłosierdzia: „Ubogi lud ciemiężycie, mówi Tarło, nie tak moc i siłę, jako

okrucieństwo wasze nad nimi pokazujecie, ustawami, deputacjami, kontencjami, stacjami, przechodami, tysiąc inszych wymyślnych zażywając sposobów, ubogich kmiotków niemal ze skóry łupicie. Upamiętajcie się, kiedykolwiek miejcie nad ubogimi miłosierdzie; czyli ostatnią z nich kroplę krwi wytoczyć czyli duszę wydrzeć chcecie – wołam do was wszyscy, którzy jakimkolwiek sposobem, ubogich oprymujecie, opresji dopuszczacie, oprymować każecie, od opresji bronić mogąc i powinni to czynić, nie bronicie. Wołam na koniec do wszystkich, którzy widzicie, albo wiecie o ubogich po ulicach, po gnojach, pod płotami, pod domami od głodu, od mizerii umierających, a jakimkolwiek sposobem onych ratować możecie, *Diligite pauperes*; miejcie nad nimi współczucie, czyńcie, co na poratowanie ich możecie. Kiedy na poratowanie bliźniego kawałek chleba, kawałek sukna, albo łokieć jaki grubego dać potrzeba płótna, niemasz skąd; a na zbytne i niepotrzebne asystencje, na myślistwo, na karty, na stroje, na bankiety, na kolacje, na zbytki, na obrazę częstokroć Boga, już nie tysiącami złotych, ale tysiącami talarów czerwonych, jest i być musi”.

Kazanie Tarły wywarło ogromne wrażenie na słuchaczach. Ukazało się też niebawem w druku, a biskup nakazał podwładnemu sobie duchowieństwu, odczytać je z ambon wszystkich kościołów: „Ażeby wszystkie owieczki głos pasterski słyszeć mogły, biorąc stąd pochop... do jałmużny i poratowania ubogich...”. Co więcej: polecił plebanom, by: „Každy wizytował wszystkie wsie parafii swojej, a kędyby widział ludzi od głodu (jak to po wielu miejscach działo się i dotychczas dzieje) umierających, ażeby naprzód panom, dziedzicom i posesorom tych dóbr, kędyby się takie potrzeby znajdowały, perswadowali, żeby nie tylko dla miłości bliźniego dla ciężkiego przykazania Bożego, ale i dla własnego interesu swojego poddanych swoich, jako mogą ratowali, gdyż to im samym gorzej będzie, kiedy im poddani powymierają”. Gdyby zaś jałmużny i ofiary okazały się niewystarczające, plebani w myśl św. Ambrożego mają sprzedąć srebra kościelne i otrzymane stąd pieniądze obracać na ubogich.

Polecił też Tarło dziekanom, by dawali mu informacje o ludziach zamożnych, których biskup sam listami i napomnieniami zamierzał „zagrać do miłosierdzia nad ubogimi”. W następstwie tego napływały od ludzi zamożniejszych na ręce świątobliwego biskupa ofiary, a nawet z Rzymu przysłał Tarle pewien książe kilka tysięcy czerwonych złotych dla biednych.

Przyrównują niejednokrotnie ks. biskupa Tarłę do św. Stanisława, a to z powodu jego nadzwyczajnej odwagi. Można by go równie dobrze porównać ze Skargą, gdyż podobnie, jak tamten, umiał wytykać szlachcie i panom błędy, rozrzutność, lekkomyślność, brak serca dla chłopca – w ogóle brak miłości bliźniego. Świętobliwy biskup Tarło stał istotnie na wysokości swego zadania. Kiedy za Augusta II Rzeczpospolita coraz bardziej chyliła się ku upadkowi, on jak dobry pasterz chciał podźwignąć ją w osobach tych najbardziej nieszczęśliwych. W myśl wincentyńskiego miłosierdzia był jednak Tarło nie tylko ojcem ubogich, chorych, opuszczonych i obrońcą kmiotków w ich ucisku, lecz również nauczycielem posiadających. Umiał przemówić i to skutecznie do panów. Akcja jego wydała wspaniałe owoce. Tej jego umiejętności podejścia do biednych i bogatych zawdzięczamy takie dzieła jak: szpital św. Rocha i kościół św. Krzyża, a zwłaszcza na szeroką skalę zakrojoną akcję miłosierdzia, rozwijaną za czasów jego rządów biskupich. Ideę wincentyńskiego miłosierdzia głosił Tarło nie tylko słownie, z ambony, na misjach ludowych, czy potem jako biskup; wykazał również czynem, na czym polega prawdziwa miłość bliźniego. Majętności swoje rozdawał ubogim.

Z gorliwością apostołską umiał łączyć życie pełne prostoty, pokory i umartwienia. Dla kapłanów był dość surowy i wymagał dokładnego spełniania obowiązków. W ciągu całego życia kapłańskiego, nie wyłączając okresu rządów biskupich, wierny był duchowi misjonarskiemu. Mówi o nim Jaroszewicz, że: „Publiczne ekscesa karał przykładnie i owszem się niektórzy od złych uczynków powściągali na samą obecność świętobliwego biskupa. Usychał od żalu, gdy co usłyszał zdrożnego od praw i przykazań Boskich...”.

Jako biskup, odbywał regularnie wizytacje swojej diecezji. W czasie jednej z owych podróży, jadąc z Warszawy do Poznania, zachorował nagle w Łowiczu, gdzie wśród konfratrów zmarł w opinii świętości w r. 1716. Zwłoki jego przewieziono do Warszawy i tam odbył się wspaniały pogrzeb, z udziałem wszystkich biednych, sierót i opuszczonych stolicy. Ciało jego spoczywa w katakumbach dolnego kościoła św. Krzyża. W roku 1725 wystawiła Helena z Tarłów Gozdzka, starościna stężycka, pomnik biskupowi Tarle w kościele św. Krzyża, w kaplicy Najświętszego Sakramentu, istniejący po dziś dzień.

Napisał: Epistola pastoralis ad clerum et populum diaecesis Posnaniensis Anno Domini. 1710 die 30 Novembris edita et reimpressa Anno Dni 1713 (Varsaviae, typis Coll. Schol. Piarum).

Michaël Bartholomaeus De Czekarzewic Tarło, Dei et Apostolicae Sedis gratia, Episcopus Posnaniensis – epistola ad clerum, ed. Varsaviae die 18 Mensis Novembris Anno 1712.

Kazanie Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Xiędza Michała Bartłomieja z Czekarzewic Tarty, Biskupa Poznańskiego etc... Przy konkluzji nabożeństwa czterdziestogodzinnego w kolegiacie warszawskiej S. Jana dnia 4 lutego roku 1715 miane. A na perswazję wielu godnych i pobożnych osób do druku podane. Dla pożytku osobliwie diecezji swojej. (W Warszawie, w drukarni OO. Scholarum Piarum).

W rękopisie: Listy okólne do misjonarzy polskich pisane z lat 1687-1710, w Arch. XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu; Listy pasterskie z lat 1710-1716, w Arch. XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.

ALFONS SCHLETZ CM

The Bishop Michał Bartłomiej Tarło the patron of the poor

Summary

He was a beautiful person of the Catholic Church in Poland from the end of XVII century and the beginning of XVIII century, first the inspector of Polish priests from the Congregation of the Mission and the parish-priest of the Saint Cross's parish in Warszawa, then the bishop of Poznań. He developed various activity as the inspector. He made the efforts connected with both external and internal development of his congregation. Tarło was also appropriate builder of the monumental Saint Cross church in Warszawa. Tarło, as first inspector of Polish missionaries can rightly be named the father of Polish Province. He tried to lay the strong foundations to build the Congregation of the Mission in Poland. He made his efforts with large fervor. He sermonized his speeches for the faithful during the missions and the retreats enthusiastically. He started to fulfill his Bishop office in very difficult times, when "except the great plagues" God punished the people "the plague of pestilence". Then the great Bishop's care for his people was appeared.

Translated by Jolanta Nader